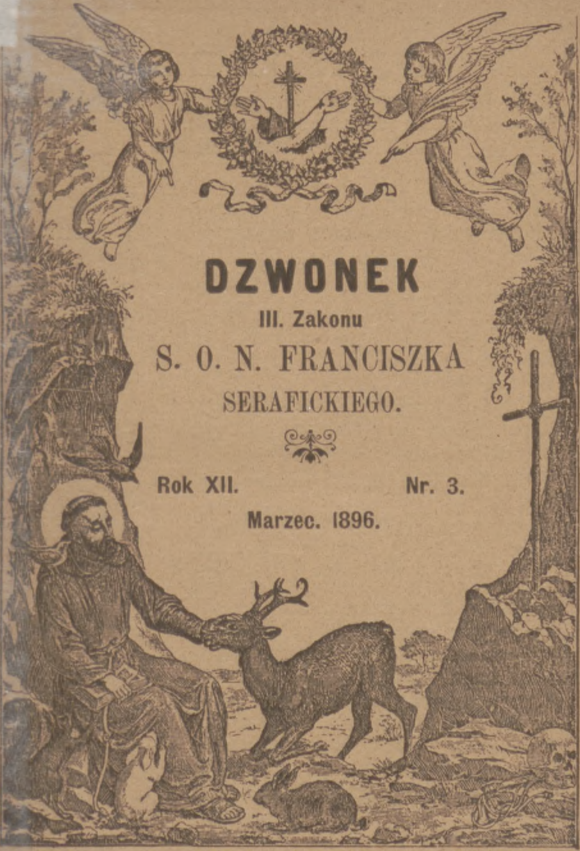


DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XII. Nr. 3.

Marzec. 1896.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Hieronima Zmarza,* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 egzemplarzy „Dzwonka“, płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Boże, który Twój Kościół przez zachowanie co rok czterdziestodniowego postu udoskonalasz, daj czeladce Twojej łaskę, aby to co przez strzeżenie przykazań Twoich otrzymać usiłuje, przez dobre uczynki otrzymała. Przez Pana naszego... Amen.

Patron na miesiąc marzec:
Błogosławiony RIZZERYUSZ z Mucyi.

(26 marca).

W uroczysty dzień Wniebowzięcia N. M. Panny roku 1220, na jednym z publicznych placów Bolonii, miał kazanie do ludu św. Franciszek z Assyżu. Nieprzejrzane tłumy otaczały go do koła, każde słowo chwytano skwapliwie, rzec można śmiało: że tysiące i tysiące ludzi wisiało u warg jego. Jeden ze współczesnych pisarzy, a mianowicie Archidyakon ze Spalatro tak opisuje to kazanie: „Całe miasto zbiegło się na miejsce ono. Święty mówił o aniołach, ludziach i szatanach, głównym jednak celem nauki jego było pogodzenie zaciekłych nienawiści w nieście. Mówiąc o owych stworzeniach rozumem obdarzonych, mówił tak jasno i przejrzyście, że to nawet największych uczonych, którzy go słuchali, zdumiewało. Nie było tam kunsztownej mowców metody, lecz wytężona uwaga, by do celu zmierzać. I co więcej: mąż ten w powierzchowności swej niesłychanie skromny i najzupełniej niepozorny, skoro tylko usta otworzył, porywał za sobą słuchacza swemi słowami na wskróś duchem Bożym przeniknionymi i tak potężny wywie-



Błog. Rizzeryusz z Mucyi.

rał wpływ, że wiele zwłaszcza możnych rodów, które dotąd w zemście i rozlewie krwi szukały zadośćuczynienia swym urazom, teraz zgodnie podały sobie ręce. Na widok takowy tłumy mężczyzn i kobiet cisnęły się do męża Bożego, by bodaj przelotnie dotknąć lub ucałować kraj jego szaty". Aż dotąd relacya współczesna o skutkach tego kazania. Były jednak i inne skutki, za które niemniej gorąco dziękował św. Patryarcha Bogu. Poruszeni jego naukami, przyszli doń i o przyjęcie do zakonu prosili liczni młodzieńcy, a między nimi dwaj: Rizzeryusz z Mucyi i Peregryn z Falerone, których obu potem Kościół wyniósł na ołtarze i błogosławionymi ogłosił. O pierwszym z nich, jako o patronie na ten miesiąc obecnie pomówimy.

Rizzeryusz wiódł swe pochodzenie ze szlachetnego rodu w Mucyi. Starannie zaraz z młodu wychowany, skoro doszedł do lat odpowiednich, wysłanym został na dalsze studya do słynnego podówczas uniwersytetu w Bolonii. Mimo, że się znalazł wśród bardzo bujnej i krewkiej młodzieży, umiał zachować wyniesioną z domu czystość obyczajów i zamiłowanie wszystkiego co zacne i dobre. Skoro się tylko dowiedział, że do Bolonii przybywa Franciszek z Assyżu, ten mąż święty i nadzwyczajny, którego sławą i podziwem brzmiały Włochy całe, zapragnął go

poznać i usłyszeć. Pragnieniu młodzieńczego serca stało się zadość. Nietylko bowiem poznał św. Patryarchę, lecz tak nim i jego nauką był zachwycony, że rzuciwszy wszystko, przypadł mu do nóg i prosił o przyjęcie do zakonu.

— Dobrze mój bracie — odrzekł na to Franciszek — przyjmuję cię chętnie i przeczuwam, że będziesz kapłanem, który słowo Boże z obfitem błogosławieństwem głosić będzie. Na rozmaitych też urzędach służyć będziesz w zakonie braciom swoim.

Uszczęśliwiony tem łaskawem przyjęciem i tą przepowiednią Rizzeryusz, postanowił nie zawieść położonych w sobie nadziei. Razem z habitem jakby duch nowy, potężny i seraficki wstąpił w tego młodzieńca. Pałał taką miłością Boga nadewszystko, że gdy mówił o Stwórcy swoim, gorzały mu lica. W pracach zakonnych był niestrudzony i spełniał je zawsze z przedziwnym zapałem. Co się tylko odnosiło do chwały Bożej lub do zbawienia dusz ludzkich miało w nim nieporównanego obrońcę i opiekuna. Cieszył się też niewymownym wewnętrznym pokojem duszy. Po nadto jaśniał w nim taki rozum doświadczony, wytrawny i niezawodny, że już w kilku leciech po wyświęceniu na kapłana, wysłanym został przez samego S. O. Franciszka w charakterze prowincyała wszyst-

kich klasztorów do Marchii Ankońskiej. Tutaj nieobliczone dobro zdziałał swem żarliwem głoszeniem słowa Bożego.

I właśnie teraz, gdy rzec można: stąd ze szczytu swej sławy, wziętości i znaczenia, gdy tak u swej braci zakonnej jakoteż i wśród ludzi świeckich dla swej cnoty, żarliwości i nieskazitelnych obyczajów zjednał sobie niezwykłą miłość i nadzwyczajny szacunek, w taką właśnie porę Bóg swego wiernego sługę doświadczać i próbować zaczął.

Na tę duszę piękną i czystą padły najpierw chwile dziwnej oschłości i przygnębienia. Nie mógł się modlić, myśl przestała w nim być skupioną i wzniesioną w niebo, a błąkała się czasu modlitwy po ziemi, po rzeczach błahych, po sprawach marnych. Jakiejkolwiek chwycił się pracy, tracił nadzieję pomyślnego jej dokończenia. Zdawało mu się, że czegokolwiek się imie, to mu się nie wiedzie; rwą się wszelkie nici, które nawiązać w uczciwym celu pragnął. Coraz bardziej gnębiła go myśl, że się staje niepożytecznym w zakonie, że zawiódł pokładane w nim nadzieje, że owszem jest nawet szkodliwym. Ile razy spojrzał po swych braciach zakonnych, był przekonanym, że w ich oczach widzi jakby niemy wyrzut sobie czyniony, wreszcie zdawało mu się, jakoby sam nawet Patryarcha zakonu stracił dlań serce. Ach,

ciężko... bardzo ciężko było mu na duszy! Więc znowu badał ściśle własne sumienie i nie mógł się tam dopatrzeć żadnej widocznej winy; mimo braku dawnej gorącości ducha pogrążał się w modlitwie, byle znaleść ukojenie, lecz i to zawodziło; zadawał sobie posty surowe, ostre pokuty i umartwienia, ale i te nie pomagały. Nieraz leżąc krzyżem w kościele wśród tych gwałtownych ucisków duszy wołał:

— Boże! oświeć mię!.. jestli to wina moja, czy tylko dopuszczenie Twoje? — lecz i na to błaganie żadne światło z góry nie rozpraszało duchowych jego ciemności i nie przynosiło ulgi.

— Dziej się wola Twoja Chryste! — wołał wtedy Rizzeryusz i choć zgnębiony, podnosił się z modlitwy, by spełniać obowiązki, jakie nań włożono.

Trwała ta walka wewnętrzna i to opuszczenie duszy czas dość długi, wreszcie postanowił Rizzeryusz udać się wprost do św. Franciszka, by się przekonać, czy naprawdę stracił jego miłość i zaufanie. I rzeczywiście wybrał się zaraz w drogę.

Tymczasem Patryarcha zakonu, który właśnie podówczas w swej ostatniej, przedśmiertnej złożon był chorobie, miał sobie od Boga objawione te ciężkie uciski, jakie przechodził Rizzeryusz, jak również i to, że to była dlań

próba, z której miał wyjść jeszcze lepszym i hartowniejszym. Skoro więc tylko przybył Rizzeryusz do Assyżu, wysłał doń naprzeciw dwu braci, by go jego imieniem powitali, braciom zakonnym u N. P. Maryi Anielskiej polecił, by go jako najmilszego jego syna pozdrowili i przyjęli, wreszcie gdy sam Rizzeryusz zbliżył się do łoża swego serafickiego Ojca, dźwignął się Franciszek, lubo z nadzwyczajnym wysiłkiem, przycisnął go do własnych piersi i powitał temi słowy:

— Błogosławionyś, który przychodzisz, witam cię bracie umiłowany. Niech ci Pan okaże oblicze swoje i niech się zmiłuje nad tobą. Nie trap się i na duchu nie upadaj dla utrapień tego czasu niniejszego. Bóg doświadcza ale i pociesza. Oto teraz udzieli ci Pan pokoju wewnętrznego, boś ufał, nie zwątpił, Bogu zawsze wiernym pozostał, Jego woli ulegał. Pan z Tobą!

To mówiąc, błogosławiony Ojciec Franciszek znak krzyża świętego naznaczył na czole Rizzeryuszowem i natychmiast jakby ręką odjął, pierzchnęły wszelkie duszne uciski. Rizzeryusz czuł się jakby świeżo narodzonym, lub jakby z ciężkiej wypuszczonym niewoli. Pokój Boży zaległ jego serce i tyle niebieskich przyniósł mu pociech, że nigdy nie czuł się sługa Boży tak szczęśliwym jak obecnie. To jedno padało tylko jakby cie-

niem na tę wyzwoloną z próby duszę, że widział, jak szybko gaśnie życie Franciszkowe. Nie odszedł przeto z Assyżu i już wkrótce widział ostatnie jego chwile i śmierć świętą.

Po pogrzebie Patryarchy wrócił Rizzeryusz do swego stałego miejsca pobytu. Dawnych ucisków i utrapień nie doznał już więcej. Pełen wewnętrznego pokoju ze zdwojoną gorliwością pracował teraz dla chwały Bożej. Czuł się zobowiązanym do wielkiej... bardzo wielkiej wdzięczności ku Bogu. Więc jak olbrzym jaki kroczył ku doskonałości. Stał się jasną pochodnią i przedziwnym wzorem dla swych braci. Po latach dziesięciu Pan odwołał swego sługę z tego ziemskiego wygnania, by mu nagrodę oddać wieczystą. Umarł Rizzeryusz w swem rodzinnem miejscu w Mucyi r. 1236. Wkrótce do grobu jego cisnąć się poczęli słabi i nieszczęśliwi, najwięcej zaś ulgi doznawali tu cierpiący na różne febry. Rosła stąd sława świętego męża i wzmagała się cześć jego. Aż nareszcie Papież Grzegorz XVI policzył go w poczet błogosławionych, z czego Bogu niewymowna chwała. Amen.

Uwagi nad żywotem

1. Wielkiem zaprawdę szczęściem dla błogosławionego Rizzeryusza był ten pokój Boży, jaki z wyjątkiem próby przez Boga

zesłanej panował w jego duszy. Nie dał mu go ani świat, który pokoju duszy dać nie jest w stanie, nie dały mu też bogactwa, bo te ludzkiego serca pokojem nie napełniają. Wszakci miał Rizzeryusz rodzinne mienie i dobra, a jednak nie czuł się szczęśliwym i wystarczyło, by zobaczył takiego Franciszka, który się wyzuł ze wszystkiego, zaparł samego siebie i wszystek ofiarował jako całopalenie Panu, by zrozumieć, że i on wtedy tylko znajdzie swe szczęście i ukojenie, gdy się cały odda Bogu na wolę. Taki to już bowiem jest rząd Opatrzności Bożej na ziemi, że każde stworzenie w tem tylko swe szczęście i zadowolenie znachodzi, do czego od Stwórcy naznaczonem zostało. Człowiek stworzonym został dla Boga, aby go znał, czcił, kochał i wiernie mu służył, na tej tylko drodze swój pokój i swe szczęście znaleść może. Co i święty Augustyn stwierdza, mówiąc: „dla Ciebie, o Boże, stworzone jest serce nasze i nie znajdzie pokoju, póki nie spocznie w Tobie“. Czyś nie doznał tego w twem własnem życiu? czyś się nie przekonał, że tylko w wiernej służbie Bogu zdobywa się niezmącony pokój duszy?

2. Lecz jak nabyć tego wewnętrznego pokoju, który najbardziej szczęśliwym człowieka czyni? Mój bracie, ja cię niczego lepszego nie nauczę, ani pewniejszej nie wskażę drogi

ponad tę, którą jak czytamy w księdze o naśladowaniu Chrystusa, sam Pan ukazuje uczniowi swojemu: „*Teraz* — mówi Chrystus — *nauczę cię drogi pokoju i prawdziwej swobody. Staraj się synu spełniać raczej wolę cudzą niż swoją. Obieraj zawsze mniej niż więcej. Szukaj zawsze ostatniego miejsca i tego, abyś podlegał wszystkim. Pragnij nie ustając i proś, ażeby wola Boża spełniała się zawsze w tobie. Oto taki człowiek jest pokoju i odpocznienia*". (Kempis III. 23). Kto o tem czworgu pamięta, ten nie zbłądzi i pokoju Bożego obficie zażyje.

3 Co się jeszcze w tym żywocie bł. Rizzeryusza pod uwagę nasuwa? oto, że uciski i strapienia ziemskie choćby niewiem jak gwałtowne i nie do zniesienia, przecież pokoju duszy człowieka pozbawiać nie powinny i nawet nie mogą. Są one tylko jakby sen ciężki, lub jak przykra zmora we śnie duszę ludzką tłocząca, która znika, gdy się ocucim, a wtedy tem przyjemniejsze uczucie człowieka przenika, że ten ucisk cały nie był rzeczywistym jawem, lecz tylko sennem widziadłem. Naprawdę pokój Boży, wewnętrzny pokój duszy tylko wtedy tracim, gdy się od Boga odwracamy, idąc za złudnem mamieniem naszych własnych żądz i namiętności. Odbiega nas pokój duszy, gdy w gonitwie za spełnieniem marnych pożądań na-

szych, mniemamy, że znajdziemy swe szczęście. Nie tam pokój Boży, gdzie go ludzkie wypatrują oczy, lecz tam, gdzie go Boża wskazuje wola. Kto tego zrozumieć nie chce, naraża się rozmyślnie na uciski wewnętrzne i ból serdeczny, ten sam siebie w rozpaczy pogrąża, na własne życie cienie nocne rzuca. Nie czyńmyż samych siebie bardzo biednymi i godnymi politowania; ilekroć jakiś wewnętrzny uczujemy ucisk, niech nam przed oczy stawa krwawy Ogrojec Chrystusowy, a na usta z duszy się ciśnie: „dziej się wola Twoja Panie!“ Po tym ucisku, po tej boleści, która jest albo karą albo próbą, gdy ją tylko z pokornem poddaniem się woli Bożej cierpliwie zniesiesz, otworzy się po nad tobą skłon jasnych niebios i spłynie z góry łaska Boża, a wraz z nią ten pokój Boży, który jedynem, wyłącznem i prawdziwem jest szczęściem człowieka na ziemi. Wierz w to i pamiętaj o tem!

Duch czyli myśl przewodnia
TRZECIEGO ZAKONU ŚW. O. FRANCISZKA

tłómaczyła z francuskiego

P. ANNA JASIŃSKA.

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Powrót do gorliwości pierwotnego Kościoła.

Leon XIII., rzucając badawczy wzrok na społeczeństwo, zobaczył je pozbawione życia Bożego. Lecz jakże wskrzesić umarłego? Do tego potrzeba cudu. Cudu można doznać tylko za pomocą modlitwy, a wstawiennictwo Maryi jest wszechpotężne, dlatego Ojciec św. poleca wszystkim katolikom, zanosić prośby swoje do stóp tronu Najświętszej Dziewicy.

Jednak modlitwa nie jest jeszcze wszystkiem. Ten, który stworzył nas bez nas, zbawić nas bez nas nie może. Bóg nie ocali społeczeństwa wbrew jego woli, a ponieważ społeczeństwo składa się z jednostek, przedewszystkiem więc, głównie zależy Ojcu św. na ulepszeniu jednostek, ich wpływ oddziałać musi dodatnio na całe społeczeństwo; poprawią się stosunki rodzinne, ulepszy się pożycie małżeńskie, ulepszy się wychowanie,

poprawią się stosunki bogatych i wyrobników, a zatem zmieni się na lepsze całe społeczeństwo i będzie mogło położyć tamę podziemnej, szatańskiej pracy wolnomularstwa, rozpowszechnionej na tak wielką skalę. Można powiedzieć, że to jest myśl uwydatniająca się we wszystkich czynach Leona XIII, który tak wiernie odpowiada nadanej sobie nazwie: Światło z nieba.

Jakież są środki do poprawienia człowieka? Powrót do Ewangelii, do ducha chrześcijańskiego i do gorliwej wiary pierwszych wieków. Dlatego Ojciec św. w Encyklice *Auspicato concessum est,* w Prawie zasadniczem *Misericors Dei Filius*, i w Encykice *Humanum genus* o wolnomularstwie, także w nieustannych poleceniach, okazuje wszystkim katolikom dobrej woli Trzeci Zakon św. Franciszka jako najskuteczniejszy środek, który wbrew duchowi świata, może nawrócić całe społeczeństwo i rozbudzić w niem silną wiarę pierwszych chrześcijan.

Musimy teraz koniecznie się cofnąć i przypomnieć sobie posłannictwo Franciszka z Assyżu, konieczność jego pracy, podobieństwo w złem, jakie widzimy między wiekiem XIII a XIX i środek zaradczy na to usunięcie tego złego.

Pewnej nocy, gdy Papież Innocenty III. spał w pałacu św. Jana Laterańskiego, zo-

baczył we śnie bazylikę bliską zawalenia się, wtem zbliżył się jakiś człowiek, ażeby ramionami podtrzymać chwiejące się mury. Tym człowiekiem w łachmanach żebraka, nie był nikt inny tylko Franciszek z Assyżu.

Kościół przechodził wówczas straszne przesilenie. Z powodu wojen krzyżowych, zepsucie i zbytek wschodni ogarnęły całą chrześcijańską Europę; niepowściągliwość i świętokupstwo pustoszyły świątynie; mniemani reformatorowie oburzali się na zgorszenie i korzystali z nieładu i zamięszania, ażeby wprowadzić do kościoła szyzmę i odszczepieństwo; ludy powstawały; wszędzie były tylko wojny, bezrząd i krew płynęła strumieniami. Wśród tych niesnasek wewnętrznych, Turcy grozili opanowaniem całej Europy, chcąc na gruzach chrześcijaństwa zatknąć chorągiew półksiężyca.

Cóż czynił wtedy św. Franciszek i jego pierwszy Zakon?... Jezus Chrystus z Apostołami powrócił na ziemię, Ewangelia weszła w pełne życie, duch jej ożywił i przeniknął wszystkich.

Franciszek zakłada drugi Zakon, którego obowiązkiem jest modlić się w pokucie i rozmyślaniu, za tych wojowników pokoju.

Jednak duch św. Franciszka z Assyżu, który zapałem swoim porwał wiek XIII, nie zatrzymał się tutaj. „Trudno uwierzyć,

mówi Leon XIII. w Encyklice *Auspicato,* z jakiem uczuciem, dochodzącem prawie do szaleństwa, tłum cisnął się do Franciszka. Gdziekolwiek się ukazał, mnóstwo ludu szło za nim, a w miasteczkach i grodach najbardziej zaludnionych, ludzie różnych stanów, prosili go o przyjęcie do swego Zakonu". Wiemy już z jakim zapałem i z jaką korzyścią tłumy zaciągały się pod chorągiew Trzeciego Zakonu. Tercyarze rozszerzyli się wszędzie, byli oni tym płomieniem bożym, ożywiającym ogół. Liczba ich, ciągle wzmagająca się we Włoszech, podkopała do tego stopnia bezbożne zamiary Fryderyka II. cesarza niemieckiego, który Stolicy św. wypowiedział zaciętą wojnę, że kanclerz księcia, przerażony stowarzyszeniem, które wyprowadzało na jaw całe szeregi buntowniczych stronnictw, uskarżał się swojemu panu, że dzieło Franciszka z Assyżu więcej zrobiło zniszczenia w jego partyi między Medyolańczykami, niżeli najliczniejsze wojsko. Tak więc Franciszek Serafickі jest w wieku XIII opatrznością i podporą Kościoła, także odnowicielem świata.

To co duch Patryarchy z Assyżu raz zdziałał, mówi Zastępca Chrystusa, może odtwotworzyć także w naszej epoce, mającej tyle podobieństwa z wiekiem XIII.

Mamy wszystkie błędy XIII. wieku, prócz

szorstkości i dzikiej srogości. Ale ogłada obyczajów, owoc chrześcijaństwa XIX stulecia, tylko zwodzi wielu co do rzeczywistego stanu rzeczy. Nie mamy ówczesnej śmiałej otwartości w złem, która wywoływała działanie odporne i prawdziwą świętość. Jesteśmy jeszcze bardzo dalecy od tej żywej wiary, która pole każdej zbrodni, zasiewała szczerym i prawdziwym żalem.

Wiara nas opuszcza... Można powiedzieć, że jesteśmy blizcy tej epoki, o której Zbawiciel nasz powiedział: „*Ojcze sprawiedliwy, świat cię nie poznał*". (Joan. XVII. 25). Młodzież wychowuje się bez Boga, wiek dojrzały zajęty sprawami doczesnemi. Nie pamiętając o Bogu przez całe życie, zaledwie w starości, to jest, na progu wieczności przypomniemy sobie o Nim. A jacyż są ci, którzy mienią się być chrześcijanami? Oni są mięszaniną zasad tego świata z ćwiczeniami religijnemi, nie mają ani pewnej, ani trwałej podstawy. Tak więc wiara, jako ziarno Ewangelii, pada na drogę, lecz często, gdy myślimy, że ziarno to padło na ziemię dobrą i urodzajną, przekonujemy się, że dostało się ono na grunt kamienisty i pełen cierni.

Ze społeczeństwem rzecz się ma podobnie jak z tym ewangelicznym podróżnym, który chociaż leżał wśród drogi, odarty ze wszystkiego, okryty ranami i na pół żywy (Luc.

X. 30), jednak tlała w nim jeszcze jakaś iskra życia. Świętych nie brak nigdy w Kościele Bożym; są jeszcze katolicy godni tego imienia, są jeszcze święci księża, gorliwi zakonnicy, są jeszcze czyny i usiłowania szlachetne, bohaterskie, o które stara się wielu. Ale któż doda siły tym dobrym chęciom, kto je zbierze w jedną wiązkę, ażeby je użyźnić i umocnić? Raz jeszcze powtarzamy, że Ojciec św. podaje wszystkim katolikom dobrej woli, Trzeci Zakon św. Franciszka, jako najlepszy środek do odrodzenia jednostek, które złączone wspólnością uczuć i myśli, oprą się złemu, ażeby wyciągnąć z niego wszelkie możliwe dobro. On mówi do nas z apostołem: „*Nie bądźcie podobnymi temu światu*". (Rom. XII, 2.), ale odnówcie się w duchu chrześcijańskim, do którego jesteście powołani. Niech pogaństwo wieku XIX nie cofa was z obranej drogi, tak jak pierwsi chrześcijanie nie zachwiali się w obec dzikiego bałwochwalstwa.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Powrót do ducha oderwania się od świata.

D u c h, k t ó r y m b y l i p r z e j ę c i p i e r w s i c h r z e ś c i j a n i e, b y ł d u c h e m o d e r w a n i a s i ę o d ś w i a t a, o d j e g o o b y c z a j ó w, z w y c z a j ó w i z a s a d. —

Oni słyszeli te słowa naszego Pana: „*Nie przyszedłem puszczać pokoju ale miecz... bom przyszedł rozłączyć*". (Math. X, 34). i te słowa św. Jana: „*Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie... albowiem wszystko co jest na świecie, to jest pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota*". (I. Joan. II, 15—16). Tak więc nazwa chrześcijanina była głównym powodem dla Ojców Kościoła, ażeby wiernych chronić od wszelkich niebezpieczeństw tego świata. „Jesteśmy chrześcijanie! mówili Tertulianie, dlatego nie chodzimy na widowiska".

Ta surowość zasad, która nie wykluczała jednak godziwych przyjemności i uczciwych rozrywek, jest i nam niezbędnie potrzebną. Chrześcijanin, który nie ma dość siły, żeby zerwać więzy nałożone przez świat, nie potrafi wytrwać wiernie pod swoim sztandarem. Musi on zerwać z wolnomularstwem, które wszystkich chwyta w sieć olbrzymią i mądrze urządzoną; zerwanie trudne wprawdzie, gdyż głosiciele wolności i braterstwa odejmą mu nawet możność wypełniania jego obowiązków, usuną od niego wszystkich i obrzucą szyderstwem nie mającem końca. Musi on także zerwać z powszechną obojętnością i niewiarą, musi mężnie stawić czoło burzy opinii publicznej i temu przeklętemu zdaniu c o ś w i a t n a t o p o w i e. Musi od-

rzucić te niezdrowe czytania, te gorszące realistyczne romanse, zalewające cały świat swemi antichrześcijańskiemi kartkami, których pracą, obudzenie nienawiści ku Bogu i kapłanom, a odpoczynkiem zgorszenie. Musi odrzucić te nowoczesne dzienniki, które niestety znajdują łaskę w oczach wielu; dzienniki tem niebezpieczniejsze, że dostają się w ręce wszystkich warstw w społeczeństwie. Chrześcijanka naszych czasów, powinna chronić siebie i swoje córki od zbytku, który tak wszystkich opanował, powinna chronić je od tej niedorzecznej mody, która zdaje się mieć jeden tylko cel: wypaczać dzieła Boże; usuwać je powinna od płochych zebrań, zabaw publicznych, urządzanych przez towarzystwa, chcące ulżyć ciężkiej, ogólnej niedoli, za pomocą kadryla lub polki.

Błogosławiony Jakób z Todi, wszedł pewnego razu do wspaniałego salonu, napełnionego ludźmi, i widząc zbytek, z jakim byli ubrani wszyscy, i radość, jakiej się oddawano, powiódł dokoła zdziwionem okiem, potem zawołał jakby wbrew woli: „Nasz Pan był szalonym, Najświętsza Panna była szaloną, Apostołowie byli szalonymi i wszyscy Święci, którzy są teraz w niebie, nie byli czem innem tylko szalonymi“. Na te słowa wszyscy osłupieli; wreszcie odważyli się zapytać świętego, dlaczego w ten sposób do

nich przemawia. „Pan nasz, odpowiada święty, Najświętsza Panna i wszyscy Święci, weszli do nieba przez cierpienia, podczas gdy wy chcecie się tam dostać przez uciechy i rozrywki. Więc albo oni byli szaleńcami, albo wy nimi jesteście“.

Czyż nie da się zastosować, to szyderstwo Świętego, do wielu katolików o chwiejnych przekonaniach religijnych. Z całą swoją wiarą, nie mają oni odwagi poświęcić choćby jednego balu, wieczoru lub teatru; nawet w czasie przeznaczonym przez kościół na pokutę. Nie pytajcie ich, dlaczego są w ich domach te pisma, tembardziej szkodliwe, że dotykają każdego przedmiotu, mięszając lekkie z poważnem, bluźnierstwo z pochwałą, szkaradą balu maskowego z opisem uroczystości religijnych. Ocenią oni przesadnie surowość twoich zasad; w niezgodzie sami z sobą, rozumują zdrowo tylko wtedy, gdy chodzi o ich własny dobrobyt. *„Nie byli z nasienia onych mężów, przez których się stało zbawienie w Izraelu“*. (I. Mach., V. 62.).

Wróćmy jednak do tego ducha oderwania się od świata, który ożywiał pierwotny Kościół i który był tym pierwiastkiem odrodzenia i świętości, wśród zepsucia rzymskiego cesarstwa. Powinien on równie ożywiać Tercyarzy św. Franciszka, a zawiera on się w tych słowach ich reguły: prostota w ubra-

niu i urządzeniu domu, skromność i oszczędność w pożywieniu, usuwanie się od widowisk i tłumnych zebrań i odrzucenie wszelkich pism antichrześcijańskich.

Wszystkie te powinności, które jednak nie obowiązują Tercyarza stanowczo, o tyle tylko, o ile nakazuje prawo Boże, te obowiązki przypomina mu nieustannie suknia zakonna, którą nosi. Zastępca św. Franciszka, czyż nie powiedział tych słów, nim tę suknię na niego włożył: „Niechaj Pan zdejmie z ciebie dawne grzechy i winy i niech odwróci twoje serce od pychy tego wieku, której wyrzekłeś się w dzień twojego chrztu“. *(Księga obrządków Trzeciego Zakonu).* Tę suknię zakonną, która sama przez się już jest nauką, widziałem na piersiach wyrobnika, ojca rodziny, żołnierza, walecznego wodza, także na piersiach możnych tego świata; widziałem kapłanów, biskupów i kardynałów przywdziewających ją. Królowie, królowe, książęta, mnóstwo znakomitości artystycznych i literackich, słowem, wiedza i geniusz miały sobie za zaszczyt, przyoblekać się w barwy Ubogiego z Assyżu. Ale pamiętajcie o tem, że: dobre urodzenie, wkłada obowiązki. Wasza tercyarska suknia każe wam oderwać się od świata. Zerwijcie z nim i nie zapomnijcie o słowach, jakie były do was wyrzeczone w dniu przyjęcia tej sukni: „Drogi

bracie, przyjmij światło Jezusa Chrystusa, jako godło twojej nieśmiertelności, ażebyś umarłszy dla świata, żył dla Boga". *(Księga obrządków Trzeciego Zakonu).*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa ze Wschodu.

W Napluzie, czyli w dawnem Sichem, gdzie się urodził był św. Justyn, obrońca chrześcijan i męczennik, muzułmanie kazali z chrześcijańskich domów bożych pousuwać dzwony. Wiadomą bowiem nam rzeczą jest, że Turcy nie cierpią dzwonów.

W Jerozolimie na górze Oliwnej, obok klasztoru PP. Karmelitanek ma stanąć nowy klasztor zakonnic, w Jerycho zaś, obok morza Martwego kaplica dla wygody chrześcijan zwiedzających Jordan, morze Martwe i górę 40-dniowego postu Chrystusowego. Z bazyliki Grobu Pańskiego usuną niebawem Turków strzegących bramy tejże bazyliki. Dałby to Bóg, aby raz nadużycia tychże Turków nie raziły oczu chrześcijańskich i katolickich pielgrzymów. Turcy ci bowiem, jako stróże bramy, mieli u wejścia świątyni, tuż naprzeciw kaplicy Golgotań-

skiej swój dywan, gdzie niecili ogień, pili kawę, palili nargile (fajki) i papierosy.

OO. Dominikanie zaczęli w Jerozolimie budować Kościół na cześć św. Szczepana pierwszego męczennika. Dotychczas mieli oni tam od r. 1882 tylko klasztorek i kaplicę. Czy ten kościół jest na miejscu tem samem, na którem żydzi ukamienowali świętego dyakona, o tem poważne zachodzą wątpliwości. Pociechą zaś jest dla serca katolickiego, że święty Szczepan będzie miał świątynię w Jerozolimie.

Na północy kraju Syryjskiego działy się straszne rzeczy. Dzikie hordy druzów, kurdów napadały wsie chrześcijańskie, mordowały, paliły i rabowały. W Armenii wskutek rozruchów i napadów muzułmańskich przeszło 500.000 ludzi jest bez chleba i bez mieszkania, a pomordowanych przez Turków liczą na 60.000. Bolesne te wypadki wywołują w każdem sercu chrześcijańskiem współczucie i przymuszają do spiesznej pomocy na rzecz nieszczęśliwych. Protestanci angielscy, niemieccy i amerykańscy wyzyskali ten biedny stan armeńczyków i hojnemi datkami przychodząc im w pomoc pozyskują sobie prozelitów. Francya, opiekunka Wschodu, dotychczas pozostaje bezczynną. O troskliwości Ojca świętego dla nieszczęśliwych Ormian pisałem już przedtem.

Dodatek o Wschodzie.

Męczennik.

O. Salwator Lilli, rodem z Kapadocyi, reformat, w 42 r. życia został ścięty. Był on misyonarzem dla chrześcijan katolików w Kustodyi Ziemi św. od r. 1878, a zwłaszcza w Armenii, gdzie mowa ludowa jest turecka. Otóż ten nasz brat seraficki i w ostatnich czasach misyonarz w Mudżuk-Déresi, koło Maràsz, wraz z kilkunastoma swoimi parafianami podstępnie przez żołdaków tureckich ujęty w listopadzie roku zeszłego, poniósł dla wiary śmierć męczeńską. Pomordowanych ciała spalono, aby ani śladu po nich nie zostało. Portret tego gorliwego misyonarza i nowego męczennika wraz z opisem nieszczęsnych zajść w Armenii, podała dnia 1 lutego gazeta włoska, w Rzymie wychodząca p. t. *Il Tempo* (Czas). Tak więc na Wschodzie od czasu do czasu misyonarze i prawowierni katolicy ozdabiają się purpurą męczeńską. Ta sama gazeta donosi, że w listopadzie dnia 18 zabito 120 katolików, 127 protestantów, 575 ormian, spalono 140 a złupiono 1543 domy. Bez opieki zostaje 7.900 osób w okolicy Maràsz. Niepokoje i zaburzenia rozpoczęły się dnia 25 października

spowodowane fanatyzmem muzułmanów. Żołnierze tureccy, którzy niby mieli być stróżami porządku, zabijali, bezcześcili, mordowali, rabując i paląc wszystko na okół. Ofiarą dzikich muzułmanów padali ormianie, protestanci i katolicy.

Wiersz na cześć N. Sakramentu.

Ogrojec i N. Sakrament.

Ciemnemi skrzydły sen uczniów ogarnia,
Lecz Jezus zmrużył powieki,
Modli się... bo już nadchodzi męczarnia,
Już zdrajca nie bardzo daleki.

„Czuwajcie, mówi, i módlcie się ze mną“
Budzi ich raz, drugi i trzeci,
Ale głos Mistrza rozbrzmiewa daremno:
Śpią jego uczniowie i dzieci.

I dziś podobnie, o Królu samotny
Wzywasz nas do Twoich ołtarzy,
Lecz też śpią serca, mało kto ochotny,
Wzajemną miłością Cię darzy.

Więc ja pospieszę wśród dnia i wśród nocy
Nawiedzić przybytek Twój Panie!
Tam szukać będę pomocy, pociechy,
Podzielę Twe Jezu czuwanie!

Wiersz powyższy napisał Ks. M. J., a czasopismo religijne, już drugi rok wychodzące na cześć

N. Sakramentu go wydrukowało. Niechże te proste, ale z pobożnego serca płynące słowa pobudzą naszych pobożnych tercyarzy do odwiedzania N. Sakramentu. Kiedy P. Jezus w N. Sakramencie czuwa i modli się za nami do Ojca Niebieskiego, jak ongi w Ogrojcu, to nam uczniom Jego, nie wolno z pamięci i ze serca spuszczać obowiązku łączenia się z Chrystusem. Gdzie Jezus, tam i my często być powinniśmy.

Głos św. Antoniego.

1. Z Przeworska doniesiono nam, że znaczną zgubę pieniędzy odnaleziono, skoro udano się do św. Antoniego w kościele naszym Przeworskim i tam polecono zakonnikom odśpiewanie responsoryum „*Si quaeris*“.

2. Józef Franczyk ze Zbludzy, tercyarz i czciciel św. Antoniego, poleca się opiece św. Antoniego i modłom członków pub. Stow. św. Antoniego.

3. Pewna pani ze stron Leżajskich donosi, że w kilkunastu razach doznała skutecznej Opieki św. Antoniego, czy to w odszukaniu rzeczy zgubionych, czy to w usunięciu różnych przykrości.

4. Jan Sadowski z Kamienicy, dyecezyi tarnowskiej, dzięki składa za znale-

zienie zgubionych przez siebie na jarmarku 20 złr. za przyczyną św. Antoniego.

5. Ciężko strapieni rodzice błagają św. Antoniego o nawrócenie jedynego ich syna Jana Duklanina i o wyratowanie całej rodziny z grożącego niebezpieczeństwa. Stowarzyszeni zechcą na tę intencyę modły swoje wznieść do Boga przez przyczynę św. Cudotwórcy.

6. Katarzyna Karaś, w dyecezyi krakowskiej, w czasie choroby polecona przez syna swojego do św. Antoniego, na drugi dzień odzyskała zdrowie.

7. Zofia Rusnak z Dębna, z dyecezyi krakowskiej, wracając do domu, doznawszy ciężkiego uszkodzenia od konia w oku, zawołała: św. Antoni ratuj mnie. Z oka krew płynęła i ledwo mogła przyjść do domu. Zaopatrzona św. Sakramentami, myślała, że nie wyjdzie z objęć śmierci, a jeśli wyzdrowieje, to będzie na jedno oko ciemną. Tymczasem wyszła ze słabości zdrową i na oko okaleczone dobrze, jak przedtem widzi. To wszystko zawdzięcza Bogu i św. Antoniemu.

8. Stanisława Chorońska z Wielowsi dziękuje św. Antoniemu za odzyskane zdrowie.

9. Ilość członków pobożnego Stowarzyszenia św. Antoniego z Padwy: W całym kraju od Krakowa aż ku Czerniowcom od

czerwca pod koniec roku 1895 było 5282 członków, to jest 1696 mężczyzn, a 3586 niewiast. Jest to pokaźna liczba osób pobożnych do św. Cudotwórcy. Gdyby ci wszyscy teraz i na przyszłość łączyli się szczerze pod chorągwią św. Antoniego i modły swe do Boga zasyłali wedle celu naszego pobożnego Stowarzyszenia, wówczas moglibyśmy uprosić dla siebie, dla biednych, dla Kościoła i społeczeństwa mnóstwo darów Bożych.

Zamierzamy we Lwowie wydawać osobne, tanie pisemko p. t. „Głos św. Antoniego" z ilustracyami. W tem pisemku umieszczalibyśmy oprócz pięknych religijnych myśli wszystkie prośby pobożnych ludzi, podziękowania za otrzymane łaski, jałmużny na rzecz ubogich złożone i rozdane. Prosimy o wczesne zgłaszanie się do Lwowa, do klasztoru OO. Bernardynów, pod adresem: O. Norbert, Przewodnik krajowy. Klasztor OO. Bernardynów.

10. W rękopisie OO. Bernardynów przechowanym w bibliotece Ossolińskich znajduje się autentyczny dokument bractwa Samborskiego przy kościele OO. Bernardynów w Samborze. Na dokumencie podpisanym r. 1684 dnia 2 sierpnia przez seniora bractwa i rajcę samborskiego, Jana Tarnopolskiego i zaopatrzonym pieczęciami jest pięć ustaw, gdzie jest mowa o nowo wprowadzonem

bractwie św. Antoniego z Padwy przy tamtejszym ołtarzu i o warunkach, jak tym ołtarzem, ozdobą, oświeceniem zajmować się bracia mają. To bractwo snać założono pod wpływem rozgłosu cudów, jakie się działy w Rodecznicy, o czem ojcowie mówili na kapitule r. 1672 w Leżajsku odprawionej. (Ręk. Ossol. karta 259)

Chleb św. Antoniego.

Na chleb św. Antoniego złożyła pani Paulina Levay we Lwowie 2 złr. dnia 31 stycznia b. r. Uboga osoba zaraz tę kwotę dostała.

Ze Starego Sącza Rozalia Berstling złożyła 1 złr. 45 ct. na chleb ubogich, prosząc o spełnienie swoich życzeń. Z tej jałmużny korzystała we Lwowie jedna staruszka wdowa.

Szymon Szymik z Tarnawy na Szląsku pruskim złożył na chleb św. Antoniego 73 ct., które otrzymała pewna osoba wstydząca się żebrać.

Seweryn Domański ze Szuparki koło Czortkowa, przysłał na chleb ubogich 3 złr. w. a. na podziękowanie za doznanie wielkiej łaski od Boga za przyczyną św. Antoniego.

Pewna Pani ze Lwowa dała na chleb ubogich 1 złr. w. a.

Dwoje osób złożyło 1 złr. 50 ct. w. a. na chleb ubogich.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup przemyski do l. 2246 z dnia 16 grudnia 1895 polecił w kurendzie

swojej do kapłanów pobożne Stowarzyszenie na cześć św. Antoniego z Padwy. Najprzewielebniejszy ks. Biskup-Sufragan przemyski, Jakób Glazer, przystąpił do naszego pobożnego Stowarzyszenia dnia 1 lutego b. r.

KRONIKA.

O ruchu III. Zakonu. Dyrektorami III. Zakonu zostali: ks. Adam Radziszewski, proboszcz w Kaczanówce koło Zbaraża, ks. Antoni Ruminowski, proboszcz w Siedliskach, koło Brzostka; ks. Leon Kwiatkowski, proboszcz w Błażowej, koło Rzeszowa, szczerze opiekuje się swoimi tercyarzami.

W Chełmnie (Prusy wschodnie) po misyach odprawionych przez OO. Redemptorystów i po pięknej nauce o znaczeniu III. Zakonu, wygłoszonej przez ks. W. Pobłockiego, 20 osób przystąpiło do III. Zakonu, a 12 złożyło profesyę.

Prośba od Redakcyi. Pewna osoba zakonna prosi wszystkich tercyarzy i członków pobożnego stowarzyszenia o westchnienia lub krótkie modlitwy w celu uproszenia u Boga pomnożenia gorliwych zakonników.

NEKROLOGIA.

W Chełmnie zmarły nagle po krótkiej słabości dwie siostry III Zakonu: Marya Senerd 21 października i Małgorzata Sarnecka 2 listopada.

W Szebniach: Marya Wyderki zmarła 13 październ., Zofia Piękoś 11 listop. i Anna Lubaś.

W Chudowie parafia Gierałtowice, górny Szląsk, Józef Pasiołek, 1 grudnia.

W Nowym Targu: Marya Wiśniewska, znana z pobożności i gorliwości o chwałę Bożą.

W Tarnawie dolnej (dyecezya krakowska), zmarły: Maryanna Elżbieta Wierzchołek 24 lutego, Zofia Marya Małgorzata Biedrawionka 19 marca i Katarzyna Marya Róża Matuszyk 13 lipca 1895. Dusze tych zmarłych osób polecamy waszym modlitwom. Wieczny odpoczynek...

Niniejszy numer „Dzwonka“ nie zawiera nic przeciwnego wierze św. — a przeto mniemam, że może być drukiem ogłoszony.

Kraków, dnia 8 lutego 1896 r.

X. Wojc. Siedlecki,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 702.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 12 lutego 1896.

(L. S.) † *JAN*

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem Zakonu OO. Bernardynów.

Prośby do Boga na miesiąc marzec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego, św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **N. 2 postu.** *S. Albina, bł. Mateji z Nazarei, Dziew. II. Zak. 1484.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **P.** *S. Heleny, bł. Eustochyi Dziew. II Zak. 1484.* Racz dać wieczny odpocz. wszystkim duszom zm.
3. **W.** *S. Kunegundy, bł. Agnieszki z Pragi III. Zak. 1280.* O skupienie duszy.
4. **Ś.** *S. Nikodema.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **C.** *S. Fryderyka, S. Jana Józefa od krzyża, wyzn. III. Zak. 1734.* O rozszerzenie III. Zakonu.
6. **P.** *S. Kolety z Korbi, Dziew. II. Zak. 1437.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S.** *S. Tomasza z Akwinu.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **N. 3 post.** *S. Jana Bożego.* O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Franciszki Rzymianki, wdowy III. Zak. 1440.* O nawrócenie błądzących.
10. **W.** *SS. 40 Męczenników, bł. Krystyny Orynga, Dziew.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. **Ś.** *S. Konstantego i S. Katarzyny z Bolon. Dziew. II. Zak. 1463.* O światło w wątpliwościach.
12. **C.** *S. Grzegorza.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **P.** *S. Krystyny, bł. Rogera z Toli, kapł. wyzn. III. Zak. 1235.* O zdrowie.

14. **S.** *S. Zacharyasza, Przeniesienie św. Bonawentury 1434.* O różne doczesne dary.
15. **N. 4 postu.** *S. Izabelli i Leoncyusza.* O ducha pokory św.
16. **P.** *S. Cyryaka, bł. Piotra ze Sienny, wyzn. III. Zak. 1226.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **W.** *S. Gertrudy Panny.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **Ś.** *S. Aleksandra, bł. Salwatora z Horty, laika I. Zak. 1567.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **C.** *S. Józefa Obl.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P.** *7 Bol. N. M. P., S. Eufemii, bł. Jana z Parmy, kapł. wyzn. I. Zak. 1280.* O nawrócenie pijaków.
21. **S.** S. *Benedykta.* O spokój duszy.
22. **N. 5 postu.** *S. Katarzyny, bł. Benwenuta z Ankony, Bisk. wyzn. I. Zak. 1276.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **P.** *S. Wiktora.* O wytrwałość we wierze.
24. **W.** *S. Gabryela arch., bł. Bentivotia de Bonis, wyzn. I Zak. 1232.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **Ś. Zwiastowanie N. Maryi Panny.** *Bł. Jeremiasza Lamberthenghi, kapł. III. Zak. reg. 1513.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **C.** *S. Teodora, bł. Marka z Bolonii, wyzn. I Z. 1232.* O dobrą spowiedź.
27. **P.** *S. Jana pust., bł. Peregryna de Fallerone, laika 1 Zak. 1240.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **S.** *S. Sykstusa Pap., bł Marka de Monte Gallo kapł. wyzn. I Z. 1240.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **N. Palmowa.** *Bł. Pauliny Gambara Kostka, wdowy III. Z. 1505.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **P.** *Bł. Amadeusza, księcia Sabaudyi III. Zak. 1472.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **W.** *S. Balbiny.* O zbawienie duszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Hieronim Zmarz.